

Powojenne wspomnienia mojego dziadka

Mój dziadek, Józef Kołakowski pamięta, że gdy wybuchła II wojna światowa, Niemcy przyjechali do Trętowa i zajęli budynek szkoły, a w Opinogórze Urząd Gminy. Dorośli pracowali w przymusowych zakładach pracy. Dzieci nie chodziły wtedy do szkoły.

1 czerwca 1941 roku został utworzony obóz pracy w budynku Szkoły Podstawowej w Trętowie. Więźniami byli Polacy – głównie przesiedleńcy z innych terenów Polski i Żydzi do 1942 roku. Obóz ten nazywany był potocznie obozem karnym, chociaż osadzeni w nim ludzie nie byli niczemu winni, nie byli przestępcami.

Mieścił się on w budynku szkolnym przy drodze Opinogóra - Zielona. Więźniowie pracowali najczęściej w obrębie obozu przy tłuczeniu kamieni bądź też przy usuwaniu gruzów w Ciechanowie. Po jego likwidacji osadzonych wywieziono do podobnych obozów w Ciechanowie i Węgrzynowie (gm. Krasne). Podstawowym pożywieniem więźniów były głodowe racje chleba - kilogram chleba dziennie na 8 osób. Śmiertelność w obozie była duża.

Czas wojny dla okolicznych mieszkańców był dosyć trudny. Rodzice dziadka uczyli go, że gdy słyhać czy widać bomby spadające na ziemię, to trzeba się położyć i zamknąć oczy (pewnie, by się mniej bał), chroniąc głowę, aby odłamki jej nie uszkodziły.

W tych czasach w Trętowie wprowadzono nowe zasady, było mnóstwo ograniczeń, brakowało żywności. Niemcy rozstrzeliwali ludzi za niesubordynację i łamanie zasad. Tak właśnie było z Franciszkiem Dobiczem, który miał broń na strzelnicy, ponieważ uczył młodzież strzelać przed wojną. Gdy Niemcy zajęli te tereny, ogłosili, że jeśli ktoś ma broń, musi ją oddać. Okupanci bali się buntu zbrojnego. Ci, którzy nie zastosowali się do rozporządzenia, ponosili za to kary śmierci lub uwięzienia w tak zwanych kozach. Dobicz tymczasem ukrył broń. Wtedy ktoś, wiedziony niemieckimi obietnicami lepszego traktowania, doniósł na niego. Dwóch żołnierzy niemieckich przeszukało jego dom. Niestety znaleźli broń, a Franciszka zabrali. Rankiem Niemcy zgromadzili ludzi ze wsi pod szkołą,





Z takiego pistoletu uczone się strzelać u pana Dobicza

przyprawdzili Dobicza i tam go rozstrzelali. Miał to być przekaz dla reszty społeczeństwa – „Jesteś nieposłuszny, więc giniesz”.

Pewnego razu ojciec dziadka zabił świnie, chociaż to było zakazane, bo cały dobytek był konfiskowany, więc prosię zapewne było skrzętnie ukrywane przed najeźdźcami.

Musiał ją udusić, aby nie wydawała dźwięków, które mogłyby wzbudzić podejrzenia. Ktoś jednak usłyszał, może zobaczył i naskarżył. Przyszło dwóch Niemców. Ojciec schował mięso, ale w całym do domu pachniało szynką z pieca. Na ich szczęście trafili na dobrych Niemców, którzy udawali, że nic nie widzą, za takie przewinienie jego rodzice mogliby stracić życie. Tak jednak się nie stało, tylko mama dziadka dała im kawałek szynki i sprawa ucichła.

Pewnej nocy zapukali do domu pradiadków Żydzi i poprosili o „przechowanie” przez dwa dni, dziadek się zgodził. Siedzieli w piwnicy w schowku. Następnego dnia ktoś poinformował Niemców o tym, że Żydzi szukali we wsi schronienia. Żandarmi przeszukali wszystkie zabudowania. Gdyby ich znaleźli, to dziadek byłby rozstrzelany i ci ludzie również, na szczęście tak się nie stało.

Stryjek dziadka był żołnierzem. Przyjechał pewnego razu do nich niemieckim motorem, co było bardzo dziwne. Okazało się, że wracając do domu, napotkał dwóch zabitych Niemców, przy których leżał motor, więc na niego wsiadł i przyjechał. Zachował się bardzo nieodpowiedzialnie na tamte czasy. Kiedy zobaczył go mój pradiadek, był przerażony. Stryjek miał świadomość, że może ściągnąć nieszczęście na swoją rodzinę, więc bardzo szybko odjechał, nawet z matką nie porozmawiał, kazał ją pozdrowić. Po tym incydencie ślad po nim zaginął. Później rodzice dziadka dowiedzieli się, że zabili go żołnierze niemieccy gdzieś na zachodzie, gdy jechał na zwiady, wiedząc, że może nie wrócić. Po latach chrzestny dziadka zaczął szukać jego grobu, bazując na informacjach z Czerwonego Krzyża. Dotarł na miejsce, ale niestety grobu nie odnalazł.

Myślę, że trudno wracać do tak dramatycznych wspomnień, ale dobrze, że mamy takich świadków historii. Dzięki nim wiemy, jak wojna zmienia ludzi i świat na gorsze. Jak niszczy, sieje spustoszenie w psychice człowieka. Odbiera ludziom życie, zadaje cierpienie i przyczynia się do wieloletnich koszmarów osób, które często cudem ją przeżyły. Warto wyciągać wnioski i robić wszystko, aby nie popełniać tych samych błędów. Uważam, że

wojna to nie tylko błąd, ale poważna porażka całej ludzkości. Należy o tym przypominać, szczególnie młodym pokoleniom, żyjącym bardzo wygodnie w dzisiejszych czasach. NIECH TO SIĘ NIGDY NIE POWTÓRZY!

Sluchala i spisala

Zofia Kolakowska kl. VII b